

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny  
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biurowy redakcyjny:** ul. Kopernika 1. 7. I piętro  
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w popoł.

**Biurowy administracyjny:** ul. Kopernika 1. 7.  
parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7  
wieczorną bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową“  
wynosi:**

we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie 1 zł.	1 zł. 25 ct.	2 zł. 25 ct.
kwartalnie 3 „	3 „ 75 „	5 zł. 25 ct.
półrocznie 6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mąd i powścią“  
kwartalnie we Lwowie 4 zł. 25 ct.  
na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odwołaniem do domu dopłaca się  
30 ct. miesięcznie.

**Numer kosztuje 4 ct.**

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE**

przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety  
Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokółowski,  
Pasaż Hausmana; w Paryżu: C. Adam Gibo-  
rowski 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu:  
Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlsteingasse  
10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppell Grün-  
angergasse 13 — M. Dukes Nachr. Max. Augenf.eld  
A. merien Lesner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Woll-  
zeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 33. w  
Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Ellinabell-  
ring 54; w Frankfurcie: M. M. Haasenstein  
& Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warza-  
wie: Reichmann & Freuden.

**CIENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia swy-  
casjne na jednostronny wiersz drobnym dru-  
kiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadane** na  
wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publi-  
cystyczne** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. —  
**Prywatna korespondencya** 8 ct. od wiersza.

## Kłeska Anglików w Afryce.

**Lwów 23 października.**

Anglicy niczego się nie nauczyli w Afryce po-  
łudniowej. Dowodzi tego fatalna klęska, jaką wła-  
śnie ponieśli w kraju Somali, położonym na po-  
łudniowy wschód od Abisynii po afrykańskiej stro-  
nie zatoki Adenskiej, gdzie w bliskim sąsiedztwie  
Anglia, Francya i Włochy posiadają protektoraty  
czyli kolonie. Wedle ostatnich wiadomości, jakie  
konzularni angielski w Berberze pod d. 17 bm. tele-  
grafował do Londynu, rzeczą jest niewątpliwą, że  
wyprawa przeciw Mad Mulle (mad czyli mahdi,  
tj. prorok — mulla tj. duchowny mahometński),  
którego Anglicy „szalonym Mullą“ zowią, klęską  
się skończyła.

Pułkownik Swaine, któremu poruczono no-  
wą wyprawę przeciw Mad Mulle, miał z końcem  
maja pod sobą 2000 wojska, posiadającego ma-  
ximówki i siedmiofuntówki, oddział wielbłądów i  
konną piechotę, a więc jak się zdawało, wybornie  
sprawionego. W kampanii r. 1901 wyrugowano  
Mullę z ciężkimi stratami z posiadłości angiel-  
skich, myślało tedy, że kolumna Swaine'ego cał-  
kiem wystarczy. Przeworny wódz poznał atoli z  
zuchwałych wycieczek Mullę przeciw załogom  
angielskim, że temuż widocznie udało się w ziemie  
ściągnąć posiłki; zaczęto też i pułkownik czekał,  
aż kolumna jego do 3000 wojska urosła.

D. 28. maja wyruszył Swaine w kierunku  
południowo-wschodnim, zostawił w Behote za-  
łogę, ścigając dalej Mullę, który ku posiadłości  
włoskiej umykał. Anglicy dopadli go, ale zdołał  
ofnąć się do pustyni Hand. W czerwcu zdołano  
zadać porządne cęgi Mulle, i Swaine natoczył  
dalej go ścigał, opadała go jednak trwoga co do  
bezpieczeństwa swojej pozycyi i co do komunika-  
cji na tyłach. Podesłano mu przeto od jeziora  
Nyassa (w środku Afryki) batalion afrykańskich  
strzelców królewskich, który jednak zapewne nie  
zdołał na czas nadsięgnąć.

Następnie donosi konzularni krótko, że otrzy-  
mał wiadomość od pułkownika Cobbe (służącego  
pod Swainem), wedle której kolumna angielska,  
doszedłszy do Erego i dążąc dalej na północ, została  
w gęstych zaroślach napadnięta. Nieprzyjacieli  
dwukrotnie odparto, pozostawił około sto karabi-  
nów w rękę Anglików, którzy się okopali. Z re-  
konesansu wywiązała się nowa zacięta ułtarzka;  
poległo 2 oficerów i 50 żołnierzy, rannych jest  
2 oficerów i 100 żołnierzy. List kończy tem,  
że postanowiono uderzyć nazajutrz ponownie na  
nieprzyjaciela.

Najfatalniejszy jest ustęp listu donoszący,  
że transport, zwłaszcza wielbłądów, ciężkie po-  
niósł straty. Snać „szalony Mulla“ bardzo mądrze  
postępował, skoro udało mu się zwabić Anglików  
na teren niekorzystny, i gdy starał się poszarpać  
zwłaszcza oddział transportowy i tem zarówno  
posuwanie się naprzód jak i odwrót utrudnić  
Anglikom. A że to mu się doskonale udało, do-  
wodzi dalsza relacya pułkownika Swaine, która  
nie mówi o ponownym ataku, a owszem  
donosi:

„Wskutek ciężkiej walki pod Erego dnia 6.  
października wojska nasze są mocno nadwężo-  
ne. Mulla, który miał się z Karolem Ingerem w  
kierunku rzeki Webbe połączyć, ścigała zewsząd  
posiłki.

„Pułkownikowi Swaine wielkie kłopoty spra-  
wia konieczność prowadzenia ze sobą rannych i  
zapasów wody. Cofa się ku Bohote i prosi, aby  
mu resztę 2. batalionu afrykańskich strzelców  
królewskich a ponadto jeszcze 600 żołnierzy na-  
tychmiast do Berbery wysłano“.

W Anglii wcale sobie nie tają, że wypra-  
wa przeciw Mad Mulle fatalnie się nie udała, i  
obawiają się, że posiłki może nadsięgną zapóźno.  
Nie wątpią jednak, że nowa wyprawa uprzątnie  
się z Mullą, Anglicy nie mogą dopuścić wystąpie-  
nia nowego mahdiego, ani też polegać na wiero-  
ności Somalisów, należy przeto działać szybko.  
Swaine musi przebyć 26 mil (naszych), zanim się  
do Bohote dostanie. Z Adenu miało onegdaj 400  
grenadierów bombajskich wyruszyć do Somali.

Pułkownik Swaine donosi o Karolu Ingerze.  
Telegram londyński opowiada o nim, że to był  
oficer austriacki, dawniej doradca  
Mulle. Podróżni go tam nieraz spotykali. Towa-  
rzyszując myśli angielskiej do Menelika hr. Gleichen  
opisuje go jako mężczynę dystyngowanego  
z jasną brodą i nędznego intryganta. W r. 1896  
aresztowali go Anglicy w Suakimie, gdy wybierał  
się na sposób europejski zorganizować armię  
Chalifa.

Potem ginął z głodu i odesłano go do Au-  
stryi, gdy dał słowo, że już więcej intrygować  
nie będzie. Ale pojawił się znowu na Czerwonym  
morzu, pułkownik Harrington nie puścił go je-  
dnak do Afryki; mimo to udało się Ingerowi do-  
stać tam przez Dżibuti (kolonię francuską).

Jak liche jednak informacje posiadają An-  
glicy, dowodzi fakt, że Karol Inger siedzi obecn-  
ie w Budapeszcie, o czem już *Pester Lloyd*  
donosił. Teraz wystosował on pod d. 21 bm. list  
do *Pester Lloydya*, w którym podpisał się jako  
Emir Soliman Inger Abjullah i powiada, że  
cztery lata temu stanął pomiędzy Somalisami, a  
aby ich skomunikować z Austro-Węgrami i oddać  
pod tychże protektorat, ale go intrygi angielskie  
wyrugowały, oddał jednak Somalisom do  
swojej niepodległości, a co nastąpiło, to prze-  
powiadał on już w lecie, przybywszy do Bu-  
dapesztu.

„W Somali — powiada Inger — nie ist-  
nieje żaden Mad Mulla. To Anglia urzędowa na-  
zywa tak mego pierwszego, najlepszego i naj-  
wrotniejszego sługę Abdullaha, — mad mulla  
znaczy: szalony pan, ale mój poczciwy sługa jest  
wszystkimi innem, tylko nie waryatem. Wyczerpił  
się on austro-węgierskiej sztuki wojennej i pod-  
czas mojej nieobecności broni moich posiadłości  
i moich ludzi. Jest to jego obowiązkiem wobec  
Boga i mnie na to przysięgał.

„Somalis mają jedną tylko zasadę: al-  
bo wejść w stosunki z Austro-Węgrami, albo  
walczyć do ostatniej kropli krwi. Dotychczas już  
trzy zaborecze wyprawy angielskie odparto; za  
Bożą wolą czeka to samo w przyszłym roku tak-  
że czwarta wyprawa.“

**Lwów d. 23 października.**

Ze Stryja pisał nam:  
Odybło się tu zebranie reprezentantów po-  
wiatu i miast okręgu wyborczego Drohobycz-  
Stryj-Zydzaków. Po obszernej dyskusyi, w ciągu  
której zwrócono uwagę, że należałoby uprosić do  
ubiegania się o mandat posła do Rady państw  
z tego okręgu gmin wiejskich p. Henryka Star-  
zeńskiego o Łowczy — uchwalono poruczyć  
komitetowi powiatowemu sprawę tego wyboru, roz-  
pisanego na 18 listopada.

## Jedność narodowa.

**Podhorcie 19 października.**

„Jeden pobożny zakonnik w ostatnią tę  
wojnę szwedzką mawiał: że i on sam gorąco  
do Boga się modli i braci swych do tego  
przywodzi, żeby Pan Bóg dał nam w wszyst-  
kim Polakom znaleźć jednego po-  
wszechnego Ojczyzny nieprzyja-  
ciela, żeby go odkrył i przywiódł nas,

abyśmy wszyscy wraz na niego powstali,  
bo, uwiódł on, u jednego Sas, u drugiego  
Szwed nieprzyjacielem polskim; tym dobry  
Moskal i Kozak, u drugich zaś, — i kon-  
kludował: że gdyby Polacy wyszyli jednego,  
czy tego, czy owego uznali za nieprzyjaciela  
ojczyzny, łatwo i prędko by mu pora-  
dzili“.

*Jan Stanisław Jabłonowski* (Skrapul bez skrapulu  
w Polsce).

Powyższe tak trafne uwagi zawarte w dzie-  
ku długoletniego wojewody ruskiego i pisarza  
polskiego z pierwszej połowy XVIII wieku, czyż  
nie dadzą się zastosować niestety i do naszych  
czasów? Czyż i dzisiaj rozmaite „impresye“ nie  
„rozrywają jedności w Polsce“, nie „czynią dy-  
wizyi i rozdrożenia w ludzkości? Zastę smutna  
i bolesna, że starsi przywary i grzechy, które  
stały się największym niebezpieczeństwem naszej  
sławnej i wielkiej Rzeczypospolitej, i dzisiaj je-  
szcze mimo tak liczne a gorące doświadczenia,  
nurtują wśród nas i zatrzymują do życia, które po  
falach zgody i jedności narodowej płynąć powinno  
do owej przystani, gdzie znaleźlibyśmy szczęście  
dla ojczyzny swojej. Wprawdzie w czasach osta-  
tnich nakłonieni do tego groźcami nam z coraz  
większą siłą niebezpieczeństwami ze stron różnych,  
zaczęliśmy się zastanawiać głębiej nad sobą sa-  
mymi i uznaliśmy już konieczną potrzebę skon-  
solidowania warstw i stronnictw w narodzie dla  
wspólnej obrony zagrożonych pałówek, lecz głu-  
bimy się ciągle jeszcze w szczegółach, lecz ciągle  
jeszcze panuje wśród nas jakaś nieufność wzajem-  
na i boję się barczo, że w drodze do jedności  
znow co nam stanie na przeszkodzie.

O potrzebie tej jedności narodowej pisał  
już i piszą dziś często lepsze i kompetentniejsze  
pióra, lecz chociaż skromnemu pracownikowi na  
publicyjnem polu niechaj i mnie wolno będzie  
skreślić w tej sprawie od siebie słów kilka, po-  
dyktowanych szczerą miłością naszego narodu,  
naszej biednej ojczyzny. Sprawa zaś to za na-  
dto ważna, aby za dużo było pisanego o niej,  
choćby piszący wypowiadali nawet nie wiele no-  
wych myśli.

Bo też i myśl narodowej jedności jest w  
każdym narodzie tak stara, jak starym jest na-  
ród odnośny. W każdej epoce dziejowej prze-  
jawia się ona raz w tej, raz w owej formie. Pre-  
jawia się więc ona często i w naszych dziejach  
tem bardziej, że dzieje te, jako dzieje narodu,  
którego warunki życia były odmienne od warun-  
ków któregośkolwiek innego narodu w Europie,  
wymagały siłą swych zdarzeń i wypadków sku-  
pienia się w sobie, podporządkowania interesów  
osobistych interesom ogółu, dobru całego narodu.  
Mocą także tych odmiennych stosunków w Polsce  
wyrobił się był u nas bądź co bądź inny jak  
gdzieindziej ustroj społeczny i polityczny, który  
od obywateli naszego państwa wymagał bezpo-  
średniego poświęcenia swego „ja“ i ofiary z sa-  
mego siebie na ołtarzu ojczyzny.

I dopóki w Polsce panowały dobre obyca-  
je, dopóki przewodziła myślą naszych przodków  
była myśl jedności obywatelskiej, ciągłości naro-  
dowej, dopóty była Rzeczpospolita potężną i świa-  
tlną. Z upadkiem zaś obycajów dobrych, z za-  
tracaniem znaczenia jedności stanów a wybuja-  
niem stanu jednego ponad drugie, zupełnie zaraz  
od tamtego zależnie, zmieniło się wszystko i ol-  
brzymi gmach państwowy, rozterka wewnętrzna  
a w ostatnich chwilach więcej jeszcze zachłanno-  
ścią sąsiadów podmyty w fundamentach, runął,  
rozsypany się w gruzy i przywalając nimi niepo-  
dległość naszą.

Znane to zreszła, zanadto dobrze znane fak-  
ta a jednak czemu nie stoją one nam zawsze  
przed oczyma aby mówić do nas nauką o po-  
trzebie solidarności i zgody, o potrzebie jakby  
jednej duszy, jednego serca, we wszystkich na-  
szych warstwach społecznych.

Prawda, że tam, gdzie niema ścierania się  
zdn. walki stronnictw, niema życia i każde spo-  
łeczeństwo musi mieć u siebie różne grupy i obo-  
zy. Ale czyż my wszyscy, my Polacy, którzy  
pracować musimy nie tak dla teraźniejszości, jak  
dla przyszłości, nie mamy wielu spraw wspóln-  
ych, któreby nas złączały w jeden wielki oboz,  
objmujący cały naród? Nawet nie potrzeba wy-  
liczać tych spraw, bo wskazuję nam na nie wy-

rażnie nasza miłość ojczyzny, bo sprawy te prze-  
kazali nam w spuściznie ojcowie nasi, a jakby  
przypominają nieprzyjaciela. Więć złączmy się w  
pracy dla ogólnego dobra narodu i do niej wraz  
stajmy. Zaniechajmy, że tak się wyraża, domo-  
wej wojny a wszystkie siły żywotne narodowe  
obróbmy na energiczną walkę z wrogimi żywo-  
tami, które otaczają nas wokoło i usiłują za-  
chować nas w tej apatyi, w jakiej żyliśmy do  
nie dawna, a raczej może w tych klótniach i  
swarach, które prowadziliśmy z sobą.

Do wrogów naszych dzisiejszych chcą dzia-  
siaj ruscy agitatorzy przyłączyć i ten lud ruski,  
który dotąd żył z nami w przyjaźni i miłości  
bratniej. Więć przychodzi nam i w tę stronę  
zwrócić swe siły obronne, a tem samem sił nam  
dzisiaj trzeba więcej.

Więć rażno do dzieła. Ani chwili nie trać-  
my teraz na sporach, w których jest nam wska-  
zana jedność narodowa. Pomnijmy na te wszyst-  
kie najszlachetniejsze idee, które nam towarzyszy-  
ły w dotychczasowym naszym życiu dziejowem i  
objawiały szersze widnokręgi wejdzmy na tory z  
każdym dnem intensywniejszego rozwoju naro-  
dowego.

A laskie nasze plemie, burzą i wichrem tak  
silnie wstrząsane dzisiaj w posadach swego bytu,  
pozbawiony siły wiele dawnych swych uprzedzeń,  
kierując się zaś właściwymi naszymi słowiańsko-  
polskiej rodzinie pierwiastkami szlachetnymi, sta-  
nie się narodem, który przy sile fizycznej wielką  
potęgą moralną swego ducha zajmie należne so-  
bie miejsce wśród innych narodów.

O tak! Gdy w jedności i zgodzie pracowad  
będziemy uślnie nad sobą, dla słusznej swej  
sprawy, odrodzimy się na nowo. Idźmy naprzód  
ku tej różowej jutrzence, co poprzedzi dzień za-  
bawienia, z tą wielką nadzieją: jedność i  
zgoda w narodzie! *Bronisław Kryczyński.*

## Organizacya Rusinów na Mazurach.

*Diło* omawiając sprawę organizacyi Rusi-  
nów na Mazurach pisze: W każdym mieście  
i miasteczku Galicyi zachodniej znajduje się po  
kilku, kilkunastu i więcej Rusinów na wszelkich  
możliwych stanowiskach; są to urzędnicy, na-  
uczyciele, woźni, żandarmi, konduktorzy, słudzy  
kolejowi, listonosze itd. Skoro więc Polacy, któ-  
rzy we wschodniej Galicyi „zabierają Rusinom  
miejsca i ich (?) chleb jeżdzą“, tu się organizują  
w stowarzyszenia, to „pora już i nam ruskiom  
zostaćcom (sic) na Mazurach również się orga-  
nizować“. Nie wszędzie można zakładać ruskie  
bursy i stawiad cerkwie, ale wszędzie można za-  
kładać koła towarzyskie, albo nie topić ruskich  
dzieci „w okalającym nas polskim morzu“.

Aby wykazać wyższość chłopu ruskiego nad  
polskim, pisze autor artykułu, że Mazur nie stoi  
o całe niebo wyżej od Rusina; różnica chyba  
w tem, że „Mazur zacięć się bije“. „Rusin do-  
stanie szturkańca, albo skrzywdzi go kto, to on  
się skrzywi i młotkiem ustąpi, a Mazur nie da-  
ruje swego, choćby to miał i życiem prze-  
placić“.

Dalej rozplywa się *Diło* nad głęboką mo-  
ralnością Rusinów w przeciwstawieniu do Ma-  
zurów, którzy „po chrzcinałach lub ślubie idą  
prosto z kościoła do karczmy, gdzie głoćcina  
przemienia się zwykle w bójkę i kończy się  
w sądzie. Tak samo zwykłym epilogiem jarmar-  
ków jest pijatka, bójka i areszt“.

Na takie niecie szkolenie włóścianina  
polskiego nie zdobyłby się i najjadalszy Pru-  
sak. Ale nie koniec na tem. Napisałoby to wszyst-  
ko zapomina *Diło*, że powyżej była mowa,  
jakoby Mazur nie górował nad Rusinem i pisze,  
że „mazurski naród stoi wyżej nad ruskim  
energiją, odwagą, ba nawet bułą“; dalej mówi  
wyraźnie, że „oświata wydaje na Mazurach  
piękniejszą owoce, niż na Rusi“, bo tam  
nie ma po szkołach „ogłupiania (sic!) dzieci  
drugim językiem krajowym“. Wreszcie dalej  
czytamy w tym artykule: „A czyż już nie naj-  
ważniejsza to rzecz latwość zarobkowania, która  
Mazurów stawia materyalnie o całe niebo  
wyżej od ruskiego chłopca“.

Potem powraca *Diło* do moralności ludu

## Korespondencye.

**Chicago 8 października.**  
(Czteryście księży polskich bez biskupa. — Fede-  
racya polska. — Lwowianin dr. Szydłowski w roli  
mentora. — Strajk węgłowy. — Seminaria duczo-  
wne. — Wyhodstwo.)

Wysokie stanowiska w hierarchii kościelnej  
w Stanach Zjednoczonych dzierzą prawie wy-  
łącznie w swem ręku Irlandczycy i Niemcy, na-  
tomiaś Francuzi, Włosi i Polacy są pod tym  
względem prawie zupełnie upośledzeni. Dlatego  
tym ostatnim dziwić się nie można, jeżeli w ku-  
ryi rzymskiej o własne upominają się prawa.  
W Ameryce każda narodowość koncentruje się  
około swoich własnych kościołów i trzyma się  
swoich tradycyi narodowych, które dla Amery-  
kanów są niezrozumiałe. Sfery obcej narodowości,  
nie znające takich tradycyi, nie zawsze uwzględ-  
niają ją w sprawach kościelnych i ztąd powsta-  
ją u nas często nieporozumienia parafialne, da-  
jące powód do procesów i wywołujące publiczne  
skandale. Nie można się temu i bardzo dziwić;  
bo jakże może ktoś, nie znający języka ani zwy-  
czajów danej narodowości, nie znający jego du-  
cha, łagodzić spory, w których zazwyczaj naj-  
wybitniejszą rolę odgrywa ta mniejszość, która  
innego będąc pochodzenia aniżeli większość,  
nie nawidzi zwyłob obcy i żadnych praw przy-  
znać mu nie chce. Takich przykładów mamy tu  
tysiące. Kozłowski nie zostaby nigdy „niezależ-  
nym“ t. j. heretykiem biskupem, gdyby pewna  
kategoria księży nie była obstawała przy obsa-  
dzeniu parafii przez jednego ze swoich. Lud do-  
magał się sprawozdania z dochodów i rozchodów  
i pragnął mieć księdza świeckiego. Potrzeba było  
głupca i człowieka małej wiary, jakim jest Ko-  
złowski, aby ciemny lud ku swoim nakierować  
cełom i stworzyć tzw. kościół niezależny.

Obecnie przy mającym nastąpić podziale  
dycecyi amerykańskich domagają się energicznie  
Francuzi i Rusini kreowania własnych biskupów.  
Dwa miliony Polaków na przeszło 400 księży  
i 300 kościołów nie mają w Ameryce ani jedno-  
go dygnitarza kościelnego. Najpoważniejszym kan-  
dydatem na biskupa jest ks. J. Galski; starania  
o sołety dla tego kapłana pozostały dotąd bez  
skutku. Wiemy pozytywnie, że są tu sfery, które

## ANATOL KRZYŻANOWSKI.

# OGNIWA.

## POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

— Po co aż konkurenta? Proszę tylko  
wobec obcych i Henryka zajmować się mną tro-  
chę. Niech mu to udomaczy zblizenie paskie do  
jego domu, niech zamiast nienawistnym, droższym  
mu pana czyni. Pan nie straci z oczów Iry, o co  
— dodała, patrząc mu prosto w głaz duszy,  
wiem, że hrabiemu przedewszystkiem chodzi, ja  
zaz będę spokojniejszą o pana i o Henryka,  
o szczęście starych rodziców moich.

— W każdym razie to kapitulacya przed  
gawiedzią — bronił się jeszcze Haliński.  
— Kapitulacya w imię spokoju tych, któ-  
rych oboje najwięcej kochamy — odparła mu  
z takim spojrzeniem i naciskiem, iż hrabia, jak  
winowajca opuścił głowę.

Teraz nie wątpił, że znała jego tajemnicę.  
Stało się więc zadość życzeniu pięknej  
panny.

Haliński stchórzył moralnie i wiedział o tem.  
Wolał się jednak zdać na łaskę lub niełaskę  
tego kameleona, zmieniającego moralną swą  
fleksjoniją, wolał uleść kaprysomu kobiety, która

poświęcała dla niego najdroższe swe uczucia, niż  
wyrzec się widoku tamtej.

Pomimo zwycięstwa, jakie odniosła jego  
miłość własna i próżność męzyczny, hrabia  
wychodził z Leszna z uczuciem odniesionej po-  
raźki.

Ten kompromis z sądem ulicy poniżał go  
we własnych oczach, odbierał całą radość wczor-  
niejszego tryumfu. Czuł przytem, że zaciągnięte  
względem Dory zobowiązanie może go zaplątać  
w cały szereg kolizyi.

— Wszak stek naszych własnych głupstw  
nazywamy najczęściej „losem“, który nas prze-  
śladuje — mruknął filozoficznie. Opuszczając zaś  
w tej chwili Warszawę, zrywał i porzucał roz-  
poczętą tu działalność, pozbawiając się jedynej siły  
i jedynej racyi bytu, jedynej „szczęścia w życiu“  
byłoby nie głupstwem już, lecz samobójstwem  
moralnem.

## ROZDZIAŁ XIX.

Stanąwszy nazajutrz przed Iry, hrabia Al-  
fred Haliński patrzył z niepokojem w rysy jej,  
bardzo w ostatnich czasach poblade.

Mocą spojrzenia tego pragnął odgadnąć,  
co z wydarzeń dnia wczorajszego doszło do  
jej świadomości. Czy wiedziała już, że w pie-  
niącej czarze rozgłosu i sławy, jaką go upa-  
jano, istniało kilka kropel męłw, któremi za-

wistni nie wahał się bryznąć na czystą jej  
duszę.

Ira spokojną była i nieprzeniknąną.  
Przed nią obok roboty i książki leżał otwar-  
ty list oraz fotografia borowskiego pałacu.

— Prosiłam, aby mi ją przysłano — mó-  
wiła pokazując wizerunek hrabiemu. Tyle tu dni  
w nieświadomości życia szczęśliwie prześniłam,  
że dziś, gdy Borów ma przejść drogą przymusu  
w obce ręce, chciałam tę chociaż mieć po nim  
pamiątkę.

— Nie będzie już sprzedanym, Iro. Sie-  
dziba, w której wzrastał i wychowałaś się, ginie,  
które kilka wieków było w ręku Borec-  
kicb, zostało znow na długo wujostwu zape-  
wnione.

— Jakim cudem?  
— Bez cudów, Iro. Poproś wuj niesłu-  
sznie, wskutek jakiejś starej urazy, nie zwrócił  
się w chwili krytycznej do mnie. Dowiedziałwszy  
się o niej od osób trzecich, posłałem tam mego  
plenipotenta, który względnie nie wielką sumą  
spłacił natrętnego wierzyciela, dla nieurazenia  
wuję wszedł w jego prawa, substał zaś, rzecz  
prosta, natychmiast umorzył. Mogą teraz Borecy  
spać spokojnie.

— Ty i zawsze ty — wyszeptala, patrząc  
na niego z podziwem. — Tak pragnęłam im do-  
pomóc, ale nie mogłam...

Henryk odmówił stanowczo, a oni nie wie-

rzyli pewno, aby strojna i klejnotami pokryta  
pani Korska nie była w możności nie uczynie dla  
swoich najbliższych, dla kawałka ziemi, w której  
leżą prochy jej rodziców... Bogatą przecież je-  
stem — dodała z goryczą. — Zastąpięć mnie w  
spełnieniu rodzinnego obowiązku. Dziękuję ci Al-  
fredzie.

Milczał, zawstydzony jej podziękowaniami,  
wtedy, gdy miał prawo wyrzutow się spodzie-  
wać.

— Wszystko dobre od ciebie mi przycho-  
dzi — zapewniła, podnosząc weselej głowę. Hen-  
ryk tak zdenerwowany i wprost nieprzyjętny w  
ostatnich czasach, dziś promienieje.

— Maż twój?  
— Ależ tak. Wczorajsze twoje laury w naj-  
lepszy wprawiły go humor; uważa on je za wła-  
sność, nie twoją osobistą, lecz całej rodziny, a  
nawet poni kąd swoją. W zachwył go wprawa  
portret, wyidealizowana jego piękność, strój  
mój bogaty a nawet ramy, przedewszystkiem  
może owe wspaniałe ramy *rococo* — zaśmiała  
się lekko.

— A ciebie, Iro, co zachwyca?  
— Mnie? Ty mój mistrzuł — wyznała szcze-  
rze — wyciągając ku niemu rękę.

— Mistrzuł?  
— Wszak tak cię w prasie nazwano. Jeżeli  
zaś dla kogo, to przedewszystkiem jesteś nim  
dla mnie, Alfredzie. Każda myśl jasna, a szla-

chetna, od ciebie mi przychodzi; wszystkie uc-  
zucia lepsze, nieświadomie kiełkujące w mej  
duszy, przez ciebie dopiero powołane zostały  
do życia. Gdyby nie twój przyjazd, bytąbym  
prawdopodobnie i tę zimę jeszcze przetańcowa-  
ła całą; zbył bowiem byłam słabą, aby się o-  
przeć prądowi, jaki zwykle unosi Henryka.  
Pełnię cichego rodzinnego życia, pełnię inteli-  
gentnej, a rozumnej, nie goniącej za błichtrem  
egzystencyi, tyś mi dopiero dał poznać, Alfre-  
dzie.

— Jak ty mnie, pierwszą, jaką spotka-  
łem na drodze mego życia, czystą duszę nie-  
wiesiają.

— To też dziś — eiągnęła, nie zważając na  
przerwę, gdy mi zabrano ów portret, który się  
zrobił niejako z mojem istnieniem, chciałam ci po-  
dziękować Alfredzie za niezapomniane chwile,  
przy malowaniu jego spędone. Chciałam powie-  
dzieć, że niezapomnę nigdy horyzontu jasných  
myśli, podniosłych zasad i szlachetnych uczuć,  
jaki wśród długich godzin, pracy oddanych, otwo-  
rzyłeś przedemną, mój mistrzu.

Haliński wzruszony spróbował żartobliwy ton  
przybrać.

— Wpływ mój, Iro, ograniczył się do roli  
nurka, który w głębiach bogatej twej duszy wy-  
ławiał perły cenne i pokazywał ci je na dłoni,  
na światło jej wydobyl.

Milczeli chwilę. (Ciąg dal. nast.)

kościelne stosunki tutejszej Polonii pragnęłyby przedstawiać w Rzymie w zupełnie fałszywym świetle. Postanowiliśmy zatem pukać bez przesady i mimo licznych trudności wysłać do Rzymu własną deputację.

W ostatnich czasach żywo zajmują umysły wszystkich Polaków „Federacja polska”. Wydział wykonawczy II. kongresu podjął szlachetną myśl złączenia wszystkich Polaków w Ameryce w jeden olbrzymi obóz pod nazwą „Federacji polskiej”. Celem jej ma być obrona wszystkich przynależnych nam praw polityczno-narodowych i niesienie pomocy moralnej i materialnej tak jednostkom jak i całemu osadom, zakładom naukowym i t. p. Z opłat wynoszących od osoby 10 ct. (50 halerzy) rocznie ma powstać fundusz na ułatwienie przeprowadzenia powyższych celów. Trzeba będzie wiele pracy, zanim się ta myśl idealna przyoblecze w ciało.

Organ Zmartwychwstańców „Dziennik Chicagoński” zachowuje się wobec tej sprawy milcząco, ograniczając się na powtarzaniu głosów drugich gazet. Ciekawe jest stanowisko „Dziennika Narodowego”, którego redaktorem jest Dobrze wam znany Lwówianin, dr. Szydłowski, nazywający się tu „dr. Love” (love po angielsku miłość). Jest on przeciwny federacji, ponieważ w zarzysie konstytucyjnym owego związku figuruje słowo „katolik”. Fan ten twierdzi teraz w swoich wywodach, że katolicyzm jako „całkiem dla sprawy polskiej... zbyt czysty balast”, nie powinien mieć z federacją nic wspólnego. Na szczęście poglądy pana Love i jego „Dziennika” o barwach szkarłatnych i więcej jak bezwyznaniowych prawie nikt tu nie podziela. Ogół prasy polskiej popiera gorąco myśl utworzenia „federacji polskiej”.

Strajk węglowy, który się rozpoczął jeszcze w maju, dotąd nie ustął, skutkiem czego na wagę złota nie można dostać w całej Ameryce twardego węgla. Po większych miastach wyrwyją biedniejsi ludzie kłoci z odleglejszych ulic i znoszą drewniane chodniki na opał. W najbiedniejszych sposób wyzykują górników, domagają się ulgi, lecz tej pod żadnym warunkiem nie chcą im dać właściciele kopalń.

Najwplywowsze osoby w kraju starały się pogodzić strony zwalniające, lecz wszelkie w tym celu podjęte wysiłki rozbiły się o stanowczość potentatów amerykańskich. W zeszłym tygodniu przewidyując straszną katastrofę z powodu braku twardego węgla przy zbliżającej się zimy, zwołał prezydent Roosevelt konferencję właścicieli kopalń i prezydentów kolei wraz z prezydentem unii górników Mitchellem do Waszyngtonu, lecz i ta zawiadła wszelkie oczekiwania. Prezydent Roosevelt i prezydent Mitchell oświadczyli się za zwolnieniem a raczej za zamianowaniem sądu arbitralnego z trzech członków, lecz na to żadną miarą właściciele kopalń zgodzić się nie chcieli. Domagają się oni bezwzględnie powrotu do pracy wszystkich górników, lecz nie jako ludzi należących do unii, której oni nie uznają, lecz jako zwykłych robotników, którzy za to mają pracować, co oni im wyznaczają. Pomimo, że straty wynikłe z powodu strajku wynoszą dotąd przeszło 150 milionów dolarów, oświadczyli właściciele kopalń, że wola pozwolili zalać kopalnie wodą i stracić je, niżeli uznać unię i na warunkach przez nią podyktowanych, przyjąć strajkujących do pracy.

Mitchell oświadczył, że gotów do najdalej sięgających ustępstw, że skoro prezydent Roosevelt zamianuje sąd arbitralny, to w tej chwili 150.000 górników powróci do pracy i podda się bezwarunkowo każdej uchwale sądu, ale i to nie pomogło. Milionerzy na wszystko odpowiadali, że o żadnych układach słuchać nie chcą.

Koniec tej zabawy może być dla Ameryki krwawy i przewiduje to sam prezydent, bo choć w danym razie znajdują właściciele kopalń dostateczną liczbę ludzi nie-unijskich do wydobycia węgla, to strajkujący nie pozwolą ich wywozić kolejom i przyjąć może do takiego rozlewu krwi, jakiego w Ameryce nie było, a że ustawodawstwo nasze nie pozwala rządowi rozporządzać cudzą własnością, więc ten bez osobnego zezwolenia kongresu jest w tym wypadku wobec właścicieli kopalń bezsilny.

W ostatnich czasach nabywa większego znaczenia polskie seminaryum duchowne i kollegium w Detroit i jest nadzieja, że stanie się ono kładem chlubą Polonii amerykańskiej; obecnie liczy ono około 250 studentów. Brak średnich i wyższych zakładów naukowych dotkliwie daje się Polakom odczuwać: brak nam inteligencji świeckiej i księży polskich.

Tutejsi biskupi nie chcą przyjmować księży z kraju, a procent kleryków opuszczających seminarya jest tak mały, że zaledwie w dziesiątej części odpowiada potrzebom. W obcych seminaryach nasz kleryk zatracca ducha polskiego i język. Jedyne w Ameryce obce seminaryum w San Francisco, do którego uczęszcza przeszło 60 naszych kleryków, zaprowadziło obowiązkowo naukę języka polskiego.

W ostatnich czasach obostrzone wyjątkowymi ustawami prawa emigracyjne, które wyłącznie prawie skierowane były przeciw wychodźcom z uboższych warstw. Wobec tego, że wychodźcy polscy padają często ofiarą haniebnych wysiłków, najchętniej zrobili, gdyby za przybyciem do portu i wyładowaniem na wyspie żądali pomocy agenta z pobliskiego domu emigrantów pod wezwaniem św. Józefa. Czasem obecnie niepewne, dlatego ci, którzy nie muszą emigrować, powinni zostać w kraju. Pracy wprawdzie dosyć wszędzie, ale płaca licha i ledwie starczy na wyżywienie. Zatem, kto może, niech siedzi na ziemi własnej; ona go zrodziła, ona też da mu i chleb na życie.

### Fundusz im. Kościuszki.

W r. 1894, gdy zbliżała się setna rocznica ostatnich walk o niepodległość Rzeczypospolitej polskiej i rocznica trzeciego rozbioru Polski, poruszone myśl manifestacyjną patriotycznych obywateli narodu przez powołanie żądanie narodowe. Grono obywateli, zebrane dla narady w tej sprawie uznało, że patriotycznie będzie, zamiast narodowej żałoby, obchodzić stulecie rocznicę walk i klęski przez zbranie pamiątkowego funduszu dla uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki, przeznaczonym na cele popierania oświaty ludu. W ogłoszonej przez komitet odezwie oznaczono, że zebrać się mający fundusz ma za zadanie szerzyć oświatę między młodzieżą, która opuszcza szkoły ludowe, zasilać instytucje na tem polu pracujące i wspierać usiłowania ludności polskiej w tych okolicach, gdzie ludność zawalczyła o utrzymanie swej narodowości.

Komitet fundacyjny imienia Kościuszki pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego składał się z następujących osób: jako zastępcy przewodniczącego: Stanisław hr. Bądani, Edmund Mochnacki, Antoni hr. Wodnicki, jako członkowie komitetu: Adam Asnyk, Leon Bratkowski, Zygmunt Dembowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, dr. Bernard Goldman, August Gorajski, dr. Godzimir

Małachowski, dr. Antoni Małeckie, Józef hr. Męciniński, Tadeusz Romanowicz, Jan Skirliński, dr. August Sokołowski, Stanisław hr. Stadnicki, dr. Tadeusz Skalkowski, Stanisław Woynek-Tomkiewicz, ks. Feliks Zablocki, Franciszek Zima.

Wkrótce po wydaniu odezwie komitetu wależne zgromadzenie delegatów Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego na rzecz fundacji sumą 10.000 zł. w. a. z osiągniętych przez Towarzystwo zysków przeznaczyło.

Składki zebrane za zeswozeniem namiestnictwa w całym kraju wpływały na ręce dr. Godzimir Małachowskiego, jako skarbnika komitetu i lokowane były na książeczki wkładowych gal. Kasy oszczędności. Dar Towarzystwa kredytowego ziemskiego ulokowany został w listach zastawnych tej instytucji.

Odezwę komitetu życzyliście przyjęło społeczeństwo polskie. Myśl powołanej żałoby narodowej w r. 1895 została saniechana, a wkładki do kasy komitetu wpływały obficie, tak iż dosięgły sumy 38.142 zł. 37 ct. oprócz wspomnianego daru Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

W owym właśnie czasie, gdy rozpoczęto zbieranie racjonalnych składek, dwa przedsiębiorstwa na polu narodowej oświaty zostały podjęte na zachodnich kresach naszego kraju, mianowicie otworzono pierwsze klasy gimnazjum polskiego w Cieszyńcu i postanowiono założyć polską szkołę ludową w Białej. Inicytatorowie tych patriotycznych instytucji odwołując się na te słowa odezwie komitetu fundacji imienia Kościuszki, które mówią o popieraniu usiłowań ludności polskiej, ważąc o utrzymanie swej narodowości, udali się do komitetu o zasilek.

Komitet po dojrzałej rozprawie postanowił przyznać na gimnazjum polskie w Cieszyńcu sumę 5.000 zł. na budowę polskiej szkoły w Białej sumę 15.000 zł. resztę zaś zebranych funduszy przeznaczył na utrzymanie pamiątkowej fundacji na wydawnictwa ludowe.

Ponieważ istnieje już oddawna fundacja na ten cel, tj. Macierzy Polska pod zarządem osobnej rady wykonawczej, a pod opieką wydziału krajowego, zdawało się komitetowi fundacji im. Kościuszki najodpowiedniejszem połączyć nową fundację utworzyć się mającą — z Macierzą Polską. Przedłożony namiestnictwu w r. 1899 projekt aktu fundacyjnego został ostatecznie zatwierdzony dopiero reskryptem z 8 października 1901 r. Akt fundacyjny podpisany został przez członków komitetu na dniu 20 lutego 1902 po poprzednim złożeniu do kasy wydziału krajowego funduszy u zbieranych przez komitet, ulokowanych w listach zastawnych Tow. kredytowego ziemskiego, nominalnej wartości 87.200 koron.

Cel fundacji określony jest w akcie fundacyjnym zgodnie z odezwą komitetu, wydaną w r. 1894. Mianowicie jest zadaniem fundacji: szerzyć oświatę między młodzieżą, wychodzącą ze szkół ludowych, a to na zasadach religijnych, moralnych i patriotycznych, wpływać w tym kierunku także na starsze pokolenia, zasilać instytucje, zajmujące się ludową oświatą, wspierać ludność polską w jej walce o utrzymanie swej narodowości w okolicach kresowych. Zadanie to spełniać będzie fundacja przez wydawanie taniach książkach dla ludu w języku polskim, tudzież przez rozdawanie bezpłatnie swoich wydawnictw, o ile na to dochody fundacji pozwolą. Na cel powyższy używane będą nietylko dochody majątku fundacji, lecz dozwolone jest według aktu fundacyjnego użyć także jedną trzecią część kapitału do obrotu tj. na wydawnictwo książek, a to na podstawie planu wydawnictwa tak obłożonego, aby zapewnić przy zupełnym zwrot wyłożonego kapitału przez sprzedaż książek z uwzględnieniem wszelkich kosztów z tem połączonej. To postanowienie o użyciu części kapitału fundacyjnego na wydawnictwa wydawało się autorem aktu fundacyjnego bardzo potrzebne ze względu na tę okoliczność, że zarząd fundacji, gdyby wydawał książki tylko z dochodów majątku fundacyjnego, zszepniałby tylko działalność mogłby rozwinąć.

Namiestnik przez możność użycia trzeciej części kapitału fundacji, zatem sumy przeszło 20.000 koron do obrotu, uzyskała fundacja daleko większą swobodę działania, aniżeli to w instytucjach takich jest praktykowane, a działalność fundacji może być przez to o wiele skuteczniejszą.

Wprowadzając zatem takie postanowienie do aktu fundacyjnego komitet, który utworzył tę fundację, uczynił zadość częściowo przynajmniej nagle potrzebom dostarczenia większego kapitału obrotowego na patriotyczne wydawnictwa ludowe. Zarząd majątku narodowego fundacji im. Kościuszki spoczywa w ręku wydziału krajowego, z administracją dochodów fundacji sprawuje komitet administracyjny, w którego skład wchodzi: wszyscy członkowie rady wykonawczej Macierzy Polskiej, dwaj członkowie zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego przez ten zarząd delegowani.

Tem postanowieniem aktu fundacyjnego autorowie tegoż aktu zamaczyli, jak pożądanym jest w sprawach wydawnictw popularnych czynny udział towarzystwa, zajmującego się specjalnie sprawami pedagogicznymi. Towarzystwo to składające się przeważnie z nauczycieli ludowych, a przez nich stykające się nie tylko z młodzieżą szkolną, ale także ze starszym pokoleniem ludności wiejskiej i miejskiej może nader skutecznie popierać usiłowania na polu narodowej oświaty, którym służyła ma fundacja imienia Kościuszki. Jest przez to ze wszelkim miar odpowiedniemi, aby reprezentanci Towarzystwa pedagogicznego mieli udział w zarządzie fundacji.

Uchwała komitetu administracyjnego fundacji o użyciu części kapitału do obrotu t. j. na wydawnictwo książek, przedstawiana była ma według aktu fundacyjnego, wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia i może być wykonana dopiero po zatwierdzeniu.

Obecnie zarząd fundacji jest już ukonstytuowany i składa się z rady wykonawczej „Macierzy Polskiej” pod przewodnictwem prof. uniw. dra Ludwika Finka, i z delegatów towarzystwa pedagogicznego, którymi są prof. uniw. dr. Antoni Kalina i prof. Jan Soleski.

Zarząd fundacji uchwalił wydać jako pierwszą książkę nakładem fundacji, życiorys Tadeusza Kościuszki w 7500 egzemplarzach. Druk tej książki jest na akonczony.

Postanowił też zarząd fundacji wydać znaczny nakładem, a mianowicie przy zserpcierzeniu 20.000 koron z kapitału fundacji dzieło obszerniejsze „Polska — obrazy i opisy” obejmujące około 100 arkuszy druku, które w 8 miesięcznym wydziale w ciągu roku 1903. Program tego dzieła, które składać się będzie z szeregu prac osób znanych na polu nauki i literatury, oprócz ogólnego wstępu, który zawierać będzie krajoznawstwo całej Polski, obejmujące następujące działy: geografii fizycznej i historycznej, etnografii ziem polskich, pogląd na ustroju państwowym Polski, historię polityczną narodu polskiego, historię rolniczą, przemysłową i handlu w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, historię literatury polskiej, historię sztuki naszej. Potrzebę wydawania takiego zbiorowego dzieła, które będzie nader cennym nabytkiem dla naszej popularnej literatury, podnoszono wielokrotnie w zarządzie

„Macierzy Polskiej”, lecz wydanie tego dzieła nie mogło dla braku funduszy nastąpić wcześniej niż dopiero po wejściu w życie fundacji imienia Kościuszki.

Gdy to nareszcie dokonaniem zostało, można z otuchą liczyć na poparcie wydawnictwa, jakie wyda nakładem fundacji kościuszkowskiej, że ono społeczeństwo polskie, które pojeło już ważność pracy nad oświatą ludu.

## KRONIKA.

Lwów, dnia 23. Października 1902.

### Kalendarzyk.

W piątek 24 października Bafala Arch. — Gr. kat. Fykyta Ap. — Kal. słow. Siemianowa. Wschód słońca 6:38, zachód 4:47.

W sobotę 25 października Krysypin. — Gr. kat. Prowa M. — Kal. słow. Samomyśla. Wschód słońca 6:40, zachód 4:46.

W niedzielę 26 października Ewarysta P. — Gr. kat. Karpu M. — Kal. słow. Lotusowa. Wschód słońca 6:41, zachód 4:44.

Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Goluchowski, przejechał wczoraj wieczorem przez Lwów, w powrocie ze Ształy do Wiednia.

Z kolei państwowych. Minister kolei przedni komisarz bud. F. Keperta i adjunkta bud. W. Lewickiego z dyrekcji lwowskiej do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach. Dalej przemienieni zostali: J. Paczowski, asystent z Kolomyi do Bóbrki, Z. Wuchter, asystent z Chodorowa do Chryplina, J. Kopytko aspirant z Bóbrki do Korosciatyna i Jan Pokorny aspirant z Chryplina do Chodorowa.

Dyrekcja poczt przemieściła kontrolora pocztowego, Franciszka Greena, z Brodów do Kolomyi.

Ukrainko-prusacka harmonia. Echa dzikiego napadu Germanów na „Dom polski” w Bielsku znajdujemy też w organie pp. Franki i Romanowicza. „Dziś nie pisze nic o wstrętnych scenach na dworcu kolejowym”, o rozbijaniu ludzi przed domem polskim, o napadach na deputację z Galicyi i o zachowaniu się burmistrza Stephana, ale zamieszcza kilkunastozdową, bardzo charakterystyczną notatkę, że „patriota Stojalowski obywatel w Bielsku (sic!) za to, szczo w tym niemieckim (!) miści chotiwio urządytu szepka s orunwalskim obchodem”. Nado pisze „Dziś”, że ks. Stojalowski zrobił to umyślnie, aby „wydrzeć nową subwencję z napał ruskiego gromu od sejmiku polskiego na propagandę „poljskości” na kresach”. Sprawiedliwie może przyznać, że „Haliczanie” wobec wspomnianego napadu Niemców w Bielsku zajęli stanowisko zupełnie zgodne ze stanowiskiem prasy polskiej i czeskiej.

### Kronika lwowska.

Jubileusz Konopnickiej. Jubilatka, która przybędzie do Lwowa w sobotę o godz. kwadrans na dziesiątą pociągiem błyskawiczym, powita na dworcu imieniem komitetu p. Wękslerowa, poczem przedstawi jej delegację Koła, która zaprosi jubilatka na zebranie niedzielne do Koła literacko-artystycznego.

Młodzież uniwersytecka przygotowuje również owoce na dworcu.

Przed uroczynością w teatrze, która rozpocznie się punktualnie o godz. 12 w południe, p. Konopnicka u siebie w hotelu nikogo przyjmować nie będzie.

Prezydent miasta zaprosił jubilatka do łóż swojej, gdzie oczekiwać ją będzie w towarzystwie obu wiceprezydentów pp. Michalskiego i Ciuchocińskiego. Po powitaniu p. Konopnickiej przemówi pierwszy z łóż prezydenta p. Małachowski i złoży jubilatce hold imieniem stolicy kraju, poczem wprowadzi ją na scenę, gdzie ustawione będą deputacje. Ze sceny przemówi pierwszy rektor uniwersytetu prof. Ochenkowski i rektor politechniki prof. Fiedler; następnie imieniem komitetu urządzającego obchód p. Jan Kasprowicz, imieniem kobiet Anna Neumanowa, dalej przez Tow. dziennikarzy polskich p. Adam Kreschowiecki, przez „Kółko liter. artyst. i delegaci wielu towarzystw i stowarzyszeń.

Po oddaniu holdu jubilatce przez reprezentantów wszystkich niemal ster, wprowadzi ją p. prezydent miasta ponownie do swej łóż, poczem odśpiewaną zostanie kantata, a w dalszym ciągu nastąpią deklamacje, chór etc.

W ostatnich dniach nadeszły zgłoszenia z wszystkich ziem polskich. Wiele osób zjeżdża z prowincyi a oprócz tego zapowiedziało swoje przybycie mnóstwo osób z Król. polskiego i z pod zaborem pruskim.

Uroczystości jubileusowe zakończy zebranie w Kole literacko-artyst. z doborowym bardzo programem.

Zakład Ossolińskich złoży hold Konopnickiej przy delegacji, w którą wejdą dyrektor p. Kętrzyński i p. Władysław Belza.

Lwów—obrońcom Morsklego Oka. W wykonaniu uchwały rady miejskiej z d. 18 września 1902 prezydent miasta przesłał na ręce ekscelencyi dr. Tchorznickiego następujące pismo: „Ekscelencyjo! Stolica kraju, przejęta najwyższymi uczuciami radości z powodu pomyślnego wyniku sporu o Morskje Oka, ten najpiękniejszy klejnot naszemu Tatr, z wdzięcznym sercem zwraca się ku Tym mężom, którzy w tej sprawie poświęcili lata pracy iudnej i nietalowej, by z całym zasobem głębokiej wiedzy i niezwykłej erudycyi zbadać ogromny materiał i użytkować go z nadszytym talentem i sumiennocią. Sprawa nasza była słuszną, ale mimo to, powyższa praca kierowana nierównoznaną bestronnością i ścisłością sądowniczą, nie byłaby może odniosła tak świetnego dla nas rezultatu, jeżeliby obok tych znakomitych zalet umysłu i wiedzy, nie działało serce dzielnego zale tu ziemi, wysokie poczucie obywatelskie, najgorętsza miłość ziemi ojczystej i najgłębsza część dla tych skarbów przyrody, jakie kraj nasz posiada. Ale to serce Twoje było tem gorętsze, ile że mogło pogodzić swe szlachetne uczucia z wzniosłym poczuciem ideału trudnego obowiązku bestronnego sądownego. To też rada miasta Lwowa, świadoma wielkości tych zasług, powzięła dnia 18 września 1902 jednomyślną uchwałę, złożony z tego powodu Waszej Ekscelencyi, jako sędziemu rozjemczemu tej doniosłej sprawy, wyrazy hołdu, wdzięczności, czci i uznania. Spełniam nader miły dla mnie obowiązek, podając powyższą uchwałę rady miasta do łaskawej wiadomości Waszej Ekscelencyi i łączę wyrazy wysokiego szacunku i pozdrowienia.”

Tę samą mniej więcej treść pisma przesłał prezydent prof. Balzerowi i radcy dworu Kornowi. Nado podziękował prezydent drowi Rutowskiemu i drowi Czołowskiemu za zebranie materiałów dowodowych.

Podburzenie młodzieży ruskiej przez prasę ukraińską od nastania nowego roku uniwersyteckiego trwa nieprzerwanie. Ruslan oburza się na to, że rektor lwowski wszechniemu nauczonym sesztorocznymi doświadczeniami stara się o to, aby

na obchody na uniwersytecie nie dostały się żywo niepowołani i ludzie nieznanzi i że na akt poegonania prof. Pilata wydawano karty wstępu za okazaniem legitymacyi. A dalej: „apytuje Ruslan: „żkąż tak tego roku ogarnął rektor taki strach?”, że na wszystkie obchody na uniwersytecie wstęp dozwolony jest tylko za o obnymi biletami, a co najważniejsza, ogłasza się to już post festum; kiedy bilety rozdane „czytelnikom”.

Ze akademickim w stosownym czasie dowiedzieli się o wczorajszym obchodzie, to stwierdza o wiersz poniżej smu Ruslan w artykule: „Prowokacja (?) Rusinów na lwowski uniwersytecie.” Tej reko-mej prowokacji miał się dopuścić akad. Remizowski, mówiąc, że żegna profesora w imieniu młodzieży akademickiej, i że przymtem nie wyszczególni żadnej narodowości. Tego wyszczególnienia nie mógł mowca uczynić, gdyż na wykłady prof. Pilata uczęszczało zarówno Polacy jak i Rusini, a jędui i drudzy zarówno cenią zasługi b. profesora w seminariach prawniczych i jego sprawiedliwość jako członka komisji egzaminacyjnej. Ruslan donosi, że podczas mowy p. Remizowskiego ukraińska młodzież „demonstratywno wyszła z sali”, tupiąc silnie nogami. A zatem biletów nie rozdano samym tylko „czytelnikom”, skoro Rusini urządzili na sali demonstrację widoczną więc o obchodzie dowiedzieli się nie post festum.

Awantury wśród ruskich akademików. Ruscy akademicy nie mając sposobności do awantur przeciw Polakom, awanturują się tymczasem między sobą, aby... nie wyjść z wprawy.

Na ruskie wykłady prof. Kolessy wpisało się obok grona studentów ukraińskich także kilku starorusinów. Wczoraj na wykład popołudniowy przybyli między innymi alumni ruskiego seminariumu duchownego, a w ich gronie czterech alumnów, zaliczających się do frakcyi staroruskiej. Jakkolwiek już przy wejściu na salę, Ukraińcy przywitali Starorusinów obywatelnymi okrzykami, to jednak ci ostatni, nie uważali na prowokację i usiedli w ławkach. Zdawało się, że na tym epizodzie zakończy się demonstracja. Tymczasem wszedł do sali student Moryc Barbach, żyd, który jednak uważa się za ruskiego Ukraińca i tytułuje się — Marko Barbach. W chwilę po jego pojawieniu się, powstał nagle pomiędzy słuchaczami hałas i wszyscy studenci z frakcyi ukraińskiej ostentacyjnie opuścili salę. Niekiedy alumni z partyi ukraińskiej wahał się wyjść; wówczas podbiegł ku nim Ukraińiec wyznania możejowego, p. Marko Barbach i wołał: „Waszki ty także Ukraińcie, więc pójdz!” Na sali pozostali tylko czterej alumni staroruscycy. Po pewnym czasie wszedł dla odbycia wykładu prof. dr. Kolessa. Jak gdyby nie zauważył zgola niczego, zdjął płaszcz i zabrał się do lekcyi, kiedy w tej chwili wszedł student III. roku filozofii, Ukraińiec, p. Brykowicz i szepnąwszy coś poufnie profesorowi, opuścił napowrót salę. Po jego wyjściu oświadczył dr. Kolessa czterem obecnym alumnom: „Muszę być bezstronnym. Widzę pomiędzy panami wielkie nieporozumienie i proszę zatawić je pomiędzy sobą, inaczej bowiem będę „muszony” zawiesić wykłady. Muszę być bezstronnym”. Rzeczywiście dr. Kolessa zabrał płaszcz i wyszedł z sali.

Charakterystycznym jest, że profesor podał się nacinkowi słuchaczów, a jeszcze charakterystyczniejszym jest, że studenci ukraińscy poszli pod komendę żyda.

Znowu napad na policyanta. W nocy około godz. 11 dopuszczono się znowu napadu na policyanta. Na Starym Ryнку za wyprawianiem awantur chciał aresztować kapral policyi Skromiak dwóch jakichś ludzi. Jeden z aresztowanych dobył jednak szczyrka i rzucił się z nim na policyanta. Ten szczęśliwie uniknął ciosu i dobył szabli. Widząc to napastnicy cofnęli się w tył, a jeden z nich kamieniem wagi czterech kilogramów, rzucił całą siłą w kierunku policyanta. Zreżumem uchylem głowę uniknął policyant po raz wtóry ciosu, natomiast kamień ugodził w nogę przechodzącą właśnie tamtędy zarobnic Ludwik Skocwca. Policyantowi udało się przyczepić jednego ze sprawców, Jana Bartla.

„Spółka konsumcyjna urzędników” założona przed półtora rokiem, uchwalila likwidację. Spółka liczy 290 członków z udziałami na łączną sumę 25.920 kor.; pasywa wynoszą 18.000 kor., na co jest pokrycie w towarach i inwentarze 18.859 kor. Powody upadku Spółki są: gospodarka bez planu, szalenie droga administracja, która pochłaniała 76% funduszu obrotowego oraz nieodpowiedni lokal jaki wybrano na sklep i bufet.

Z izby sądowej. Dzisiaj rano odbył się sesyji III przed radą Makymowiczem proces przeciw trzem członkom partyi socjalno-demokratycznej, a mianowicie Semenowi Witykowi, Ignacemu Menkesowi i Dawidowi Salamandrze. Akt oskarżenia zarzucił im obrazę armii i policyi jakiej dopuścili się: Menkes na zgromadzeniu przedwyborczem do Rady miejskiej, odbytem w lokalu krwawców, Wityk w lokalu handlowców, mówiąc o święceniu dnia 1 maja, Salamandra zaś dopuścił się obrazy władzy w mowie, wygłoszonej na pogrzebie Lioba, ofiary krwawych rozruchów. Za to Wityk został skazany na 7 dni aresztu, Menkes został uwolniony, Salamandra zaś rozprawy dla spóźnionej pory odroczone do 4 popołudniu.

### Kronika krajowa.

W Zakopanem spalili się wczoraj rano dom na Krupówkach, mieszczący skład porcelany Kellera. Szkoła znaczną.

Rokolceje dla kapitanów w domu OO. Jezuitów w Czerniowcach rozpoczą się dnia 17 listopada i trwać będą przez trzy następujące dni. Kapłani chcący wziąć udział w rokolejkach seclę wozoszenie zgłosić się do ks. Franciszka Janika su perjora OO. Jezuitów w Czerniowcach.

Suspenzja p. Bocurka, radcy sądowego w Tlustem została, jak donosi Napsoda, zmieniona przez Najwyższy Trybunał w Wiedniu. Merytoryczna rozprawa dyscyplinarna przeciw p. Bocurkowi odbędzie się we Lwowie dnia 25 bm.

Z Czerniowca. Archimandryta konsystorsalny i tymczasowy administrator gr oryentalnej archidiecezyi na Bukowinie biskup dr. Włodzimierz Repta zamianowany został arcybiskupem i metropolitą w Czerniowcach.

Z sokalskiego donoszą: Dnia 18 b. m. około godziny 7 wieczorem, przy dość pogodnym niebie, okazał się nad Kuliczkowem pow. Sokal, tzn nad zenitem, balid wielkości jak półowa tarczy księżycowej w pełni, tylko kształtu podługnego. Od bilidu tego w czasie lotu odrywały się świetlane części mniejsze i większe o kształtach nieregularnych, które pękając jak przy ogniskach słonecznych, rozpryskiwały się i gasły. Kierunek bilidu był południowo-wschodni, a odległość zaś, czy to wskutek zdziwienia, czy też w rzeczywistości, nie była bardzo wosoka. Lecząc z ogromnym szumem, drogą swą smaczył świetlaną długą smugą, koloru białoniebieskiego, od której cała wieś z widnokręgiem na parę sekund została oświetlona — a które to światło, bardzo wielu mieszkańców Kuliczkowa i sąsiedniej wsi Wiczorek zaobserwowało. Gdy zni-

knął bilid za chmurami w kierunku Mostów wielkich, słychać było detonację tak silną, że uczuło nawet pewne drżenie powietrza.

### Kronika ogólna.

Millonowa defraudacja w Pradze Arcybiskup praski, kardynał ks. Skrbensky, snbrykrybow 100.000 koron na rzecz funduszu gwarancyjnego dla księży św. Wacława i przyrzekł w razie potrzeby dalszą pomoc. Arcybiskup oświadczył, że zależy mu wiele na utrzymaniu kasy i wyraził życzenie, aby duchowieństwo przyczyniło się do jej utrzymania. Fundusz gwarancyjny wynosi obecnie 826.000 koron.

Sprawa pośta Lupu. Zwracając uwagę, iż mylnie zanotowano wczoraj, jakoby komisya konstytucyjna uchwalila przedstawit parlamentowi wniosek zniesienia w rok n dyscyplinarnego, wydanego przeciw czerniowieckiemu radcy sądowemu Lupu Komisya uchwalila jedynie zniesienie suspenzji, albowiem dotychczas wcale wyroku dyscyplinarnego w sprawie p. Lupu nie było.

Defraudacja niemieckie Z Berlina donoszą: W jednym z największych i najstarszych berlińskich domów handlowych Israela popełniono defraudację na 700.000 marek. Dopuścili się jej do spółki kasyer i buchalter. Obaj byli sierotami i zostali wychowani przez szefa firmy.

Zamach na Loubeta. Z Paryża dziś telegrafują: Prefektura policyi nie przypisuje żadnego znaczenia uwięzieniu człowieka, który przekradł się przez parkan ogrodu elizejskiego. Nie mógł on mieć złych zamiarów, bo był już dziei 7 godz. rano, a koło niego stała właśnie warta.

U sprawcy zamierzonego zamachu na Loubeta, podając następujące szczegóły: Sprawca zamachu był dawniej w służbie kolejowej przy francuskiej kolei zachodniej i nazywa się Leblissonnet. Jest nieuleczalnym alkoholikiem. Nie znalazł on przy nim żadnego rewolwera, tylko nóż, a zamach jego, jak zapewniają, nie miał wcale charakteru anarchistycznego.

8-godzinny czas pracy we Francyi. Minister marynarki Pelleton rozporządził, aby w arsenale tutejskim i w fabryce kotłów dla marynarki w Lorient od 1 listopada br. zaprowadzono na próbę 8-godzinny dzień pracy. Jeśli próba wyda rezultaty pomyślne, to praca 8-godzinna od 1 stycznia 1903 zaprowadzona będzie definitywnie.

Spadek po Leonie hr. Mniszchu. Dzienniki francuskie nie ścisła podaly wiadomości o testamencie niedawno zmarłego w Paryżu Leona hr. Mniszcha, syna hr. Andrzeja, b. właściciela Winiowca, tudzież nieżyjącej Anny z hr. Potockich. Z podanych informacji możnaby wnioskować, że całą spuściznę po Potockich bezpotomnie zgasył hr. Mniszech zapisal 44-letniej małżonce, rodowej Francuzce. Tymczasem niedawno dowiedziano się, że wdowa otrzymała tylko dożywocie na znacznej części majątku, zaś całość spadku przekazana została ostatnim przedstawicielom tejże historycznej rodziny hr. Jerzemu i Aleksandrowi Mniszchom, synom hr. Alfonsa Roberta i Jaświ z hr. Dunin-Borkowskich. Pomienieni krewni zapisodawcy polecili już znanemu adwokatowi lwowskiemu gorliwie się zająć zabezpieczeniem ich praw spadkowych.

Ucieczka więźniów politycznych. Z więzienia śledczego w Kijowie uciekło niedawno 11 studentów, którzy mieli stawać przed sądem wojennym. Choc dzieniki o ucieczce ze względu cenzuralnych nie nie donosily, w mieście rychło o tem się dowiedziano i sebrano składkę na rzecz zbawców. Przy pomocy przekupionego dozorcę więzienia zwolnieni polityczni studenci dostali się do wnętrza i wyczelili kolegom drabinę poroianą i dwa haki żelazne. Ponieważ więzienie było przepelnione, studentów umieszczono w jednej wielkiej celi, gdzie ci uplanowali ucieczkę. Pewnego dnia wyprawdzono ich na przechadzkę, na dziedziniec, otoczony murem 10 m. wysokim. Wówczas więźniowie zakneblowali usta obu dozorcóm, następnie utworzyli przy murze żywą piramidę; najwyżej stojący zarzucił hak na szczyt muru i w 5 minut wszyscy byli już poza więzieniem. Dozorcóm dopiero po kwadransie odnabawiano usta. Politya natychmiast przeszkala wszystkie okolicie miasta. Zbiegów nie znalaziono, gdyż ukrywał się w Kijowie i opuścił miasto dopiero po tygodniu; rozjechali się pojedynczo. Dwóch ujęto w pewnej małej miejscowości koło granicy; udało się im powrócić nocie. Wszyscy znajdują się teraz poza granicami Rosyi. Donosi o tem wszystkim Etiele belge.

Niemiecko-żydowskie ataki na margr. Reverseaux, ambasadora francuskiego w Wiedniu. W tej sprawie piszą Nar. Listy: „Z Petersburga odwołał torażniejszy rząd francuski posła hr. de Montebello, ciążącego się szczególniejszą przyjaźnią cesarza, zastępując go współpracownikiem francusko-rosyjskiego przymierza, Z Berlina odwołało posła markiza de Noailles, dyplomata bardzo szczerzego, teraz ma przyjąć kolej na pana de Reverseaux, który Francję tak obronił, dostojnie zastępuje przy dworze wiedeńskim. Jest rzeczą możliwą, że ambasador Reverseaux nie jest zapalonym zwolennikiem polityki, która oddaje Francję na łup wolech mularzy i milionerów giełdowych. Zdeje się, że markiz de Reverseaux opuści Wiedeń, a przez to minister spraw zagranicznych p. Delcasse przysłały się nietylko czerwonym jakobinom z redakcyi paryskiej Lanterne, która władnie p. Moses Mayer, ale i redakcyi N. fr. Presse, do której pisuje z Paryża pan Szmil Frischauer. Wiedeńska gazeta umieściła podstępny artykuł przeciw markizowi de Reverseaux, którego jednak nie odważyła się wymieścić, ale dojsz prezydentowi wskazał na różnicę przeciwrepublikainskiej intrygi pewnego ambasadora francuskiego, który przy pewnym dworze cesarskim zachowuje się podobnie jak Montebello w Petersburgu. Organ niemiecko-żydowski, który niesłychanie zapamiętał skalekował Francję w dobie procesu Dreyfusa, który francuski patriotyzm obyspywał takimi obelgami, jakie posiada w swym słowniku tylko dla Czechów i

Sofia 23. października. Macedończyk Michał Stawrow recte Halju, oskarżony o zamordowanie Stambulowa, zaprzecza, jakoby brał w mordowanie udział i twierdzi, że w owym czasie wcale nie był w Sofii obecny. Świadkowie Potkow i Gunczo Todorow, którzy znajdowali się w towarzystwie Stambulowa w chwili jego zamordowania, nie są w stanie poznać Halju. Z pozorów zaś tylko Petkow stwierdza, że Halju jest prawdopodobnie tym człowiekiem, który dał pierwszy strzał do Stambulowa. Inni świadkowie zeznają podobnie, jak oświadczył Stambulow na łożu śmierci. Stambulow wymienił wówczas Halju ale także i innych.

Zmarli.

† Ksiądz Ignacy Świeży zmarł wczoraj na udar apoplektyczne. Urodzony r. 1839 w Wielkich Kończycach na Śląsku austriackim, po ukończeniu studiów poświęcił się stanowi duchownemu i przez lat kilkadziesiąt pełnił obowiązki katechety przy gimnazjum niemieckim w Cieszynie. Gorący Polak, szczerze dbał o sprawy narodowe na Śląsku, zbliżył się do śp. Stalmacha i przy jego boku brał udział w ciężkiej pracy nad budzeniem świadomości wśród polskiego ludu. Imię Świeżego stało się wkrótce znanem i poważanem powszechnie, czego dowodem, że już w początkach lat osiemdziesiątych wybrano go posłem na sejm śląski, a w roku 1885 posłem do rady państwa z okręgu gmin wiejskich Cieszyń-Frydek.

Parlamentarna działalność nieboszczyka zaznaczyła się solidarnością z polską reprezentacją Galicji i nieustraszoną, a zawsze pełną godności obroną praw śląskich Polaków. W r. 1890 ustąpił mandatu parlamentarnego p. Michejdzia, sejmowe jednak poselstwo piastował bez przerwy do końca życia. Obecnie, gdy mandat wygasł, kandydował znów se strony kompromisowej partii polsko-czeskiej.

W rozwoju polskich organizacji na Śląsku brał czynny i żarliwy udział. On założył i przez szeregi lat kierował Związkiem katolików śląskich; on także od roku 1900 był prezesem tyłu sekcjonalnej Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego.

Wśród polskiego społeczeństwa na Śląsku, podzielnego, niestety, na katolików i protestantów, niełatwym jest stanowisko katolickiego kapłana, działającego w sprawach narodowych i politycznych. Ks. Świeży, dzięki wysokiemu awemu taktowi i wyrozumiałości, umiał na gruncie narodowym godzić ludzi odmiennych wyznań, tak, że nie cierpiał na ten nigdy gorliwie kapłański, a równocześnie trwała silna solidarność i jedność narodowa zorganizowanych rodaków. Pozostawia też u wszystkich bez wyjątku Ślązaków i w narodzie osym wdzięczność i pamięć wielkopomną, jako maść, który kładł silne podwaliny pod potężny gmach narodowego odrodzenia Piastowskiej dzielnicy. Niechaj mu lekka będzie ziemia, której poświęcił trud całego swego, pocziwego żywota!

Ze stowarzyszeń.

Uroczysty wieczerz Kościuszkowski odbędzie się w Szkole w sali własnej w niedzielę 26 bm. z współudziałem p. Amali Rotter, artystki teatru, panny Ogrodnik, p. Wacława Nedeli, konserzistki i pp. Kazimierza Komorowskiego i Z. Szczępańskiego połączone z wieczerzami gimnastycznymi.

Stan powiatu. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych.) D 22 października 1902 o godzinie 7 rano Ciepłota +9.0, Tarnopol +, Lwów +6.8, Skole +5.5, Przemysł +, Tarnów +, Nowy Zagór +6.8, Kraków +, Praga +4.4, Wiedeń +7.8, Semmering +5.9, Budapeszt +9.9, Ischl +, Biva +, Tryest +18.7 Celjusza.

Ruch artystyczno-literacki.

Z teatru. Miłego gościa warszawskiego, Józefa Śliwickiego witała wczoraj nasza publiczność serdecznie i gorąco. P. Śliwicki wystąpił w roli mistrza Henryka w „Dzwonie zatopionym” Hauptmanna. P. Śliwicki rozwinął mógł wczoraj w całej pełni swój śliczny, dźwięczny, barwny a tak podatny głos, że nim zarówno potęgę uczucia, jak i najłżejsze szepoty zdołał duszy wypowiedzieć umie. Głos ten a zarazem wyborna i doskonale pojęciem roli kierowana dykcja, od razu znieśmiały słuchacza. Mistrz Henryk p. Śliwickiego, to postać jednolita, w każdym szczególe obmyślona, a pełna poezji, uciecia, natchnienia i artystycznej miarkowanej siły. Scena, w której mistrz konający budzi się do życia pod wpływem czarów Rusalki, jest prześlicznym obrazem, który zostaje w pamięci. Dalejszych występów p. Śliwickiego oczekuje publiczność z ławo zrozumiałą niecierpliwością.

\* Virginia Guerini we Lwowie. Kiedy w zeszłym roku wykonywano w teatrze miejskim wspaniałe „Requiem” na fundusz dla wybudowania pomnika Verdiemu, między pierwszorzędnymi siłami najsłynniejszymi dwie niepospolite. Pierwszą był tenor Marconi, drugą mezosopraniasta Guerini i chociaż w „Requiem” śpiewała ta miała zaledwie kilkanaście taktów do wykonania, to jednak spiewaniem swym zachwycała wszystkich, wywołując niebywały entuzjazm. To co krytyka lwowska w owym czasie o niej pisała, byłoby wystarczającym, dodać jednak musimy, że jest to dziś najsłynniejsza nie tylko w Europie, lecz i na obu półkulkach mezosopraniasta. Jeden z najwspanialszych dzielników włoskich Secolo pisze o niej po ostatnim jej występie w „Beotiffie” Mascagniego „Bohatarka dzisiejszego wieczora była Guerini. Jej wspaniały głos brzmiał jak dzwon rozkołysany. Ślachetność dykcji i frazowania, potęga i czystość tonu musiały porwać nawet najwybredniejszych. Nie dziwny się też wcale, że obecny na przedstawieniu autor nie mógł się powstrzymać, aby jej publicznie na scenie nie „podziękować. Inne dzienniki po ostatnich jej występach w operze „de la Scala”, nie mają dla jej gry i głosu dość słów zachwytu. To też publiczność nasza pragnie z zadowoleniem wiadomości, że dyrektory Filharmonii udali się poyskać znakomitego śpiewaczka na dwa występy. Koncerty te odbędą się w przyszłym tygodniu w czwartek i w sobotę. Wspaniały program obejmuje aszereg arjy z oper, które Guerini śpiewać będzie tylko s orkiestrą. Są to: arya z 5 aktu „Proroka”, wielka arya z opery „Samson i Dalila” arya z „Semiramis”, arya z ostatniego aktu „Orfeusza” (Glocka) i inne. Bilety na te dwa koncerty można już zamawiać w kancelaryi Filharmonii.

Reperuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Złote runo” Przybyłowski. Występ J. Śliwickiego. W sobotę „Dzwon zatopiony” Hauptmanna. Występ J. Śliwickiego. W niedzielę o godz. 12 w południe Poranek ku uroczoniu jubileuszu M. Konopnickiej. O godz. wpół do 4 po południu „Śpiący rycerz”, S. Friedberga. O godz. wpół do 8 wieczorem „Świat na opak” Kapellera. W poniedziałek po raz 1 „Mamselle Marion” operetka Planquette.

Reperuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Ballady” Słowackiego. W niedzielę „Ballady” Słowackiego.

Reperuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 25 października „Koncert popularny” ze współudziałem E. Wolfthalówny, skrzypczki. Program: I. Smetana. Uwertura do opery „Sprzedana narzeczona”. 2. Mendelssohn. Koncert E-moll z towarz. orkiestry odegra E. Wolfthalówna. 3. Chopin. Mazurka. II. 1. Wagner. Uwertura do opery „Tannhäuser”. 2. Fibiich. Poemat symfoniczny „Wieczorem”. 3. Sarasate. Tańce hiszpańskie, odegra E. Wolfthalówna. III. 1. Zieher. Poupouri z operetki „Paszczki z Tyrolu”. 2. Liszt. Rapodya Nr. 1.

W niedzielę 26 października „Koncert popularny”. Program: I. 1. Verdi. Uwertura do opery „Nabuchodonozor”. 2. Briggiddi. Koncert na flecie, odegra członek ork. J. Stropnicki. 3. Czajkowski. „Pieśń bez słów”. II. 1. Puccini. Rantasya z opery „Cygankery”. 2. Gall a) Bolero, b) Wals. III. 1. Solo na trąbkę, odegra członek ork. J. Hartl. 2. Wagner. Marsz hołdowniczy.

We wtorek dnia 28 października „Koncert symfoniczny”.

Sejm węgierski.

Budapeszt 22 października.

(Budżet węgierski i expos ministra skarbu.—Morskie oko.) Przedłożony sejmowi węgierskiemu budżet wykazuje wydatki zwyczajne i nadzwyczajne w kwocie 1.090.462.000 koron, ogólny zaś dochód 1.090.936 000, a zatem nadwyżkę 473.000 koron. Między wydatkami znajduje się także nowa pozycja 2 mil. koron na podwyższenie listy cywilnej cesarza.

Minister skarbu Lukacs wygłosił dwugodzinne exposé finansowe. Wspomniał o budżecie z r. 1901 i zaznaczył, że ten rok jest pierwszym, który wykazuje pewną stagnację w ekonomicznych stosunkach; jednakże rezultat nie jest jeszcze tak nieopomyślny. W latach poprzednich były znaczne nadwyżki, które stopniowo się zmniejszały. Dziś jeszcze jest taka nadwyżka w kwocie 11.8 milionów koron, została ona jednak nietylko zużyta, ale nawet przekroczona wskutek specjalnych kredytów, uchwalonych przez Izbę poza ramami budżetu. Minister zaznacza, że oszczędzona wskutek konwersji kwota 9 milionów koron rocznie, umożliwiła uregulowanie pensji urzędników państwowych. Rozwinął dalej program prac inwestycyjnych, na które trzeba będzie kredytu inwestycyjnego 200 mil. kor. W przyszłym roku przeprowadzona będzie budowa kolei i regulacja rzek. Wreszcie wniósł prowidziny budżetowe na 4 miesiące roku przyszłego.

Sejm węgierski ogromną większością głosów przyjął do wiadomości odpowiedź prezidenta ministrów Szella na interpelację Visontaja w sprawie Morskiego oka.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 23 października. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się po godz. 11. odczytano interpelacje i wnioski.

Nowe wnioski nagle.

Pp. Sileny i tow. uczynili nagły wniosek w sprawie brutalnego napadu tuzoszy niemieckiej na uczestników czeskiej uroczystości sokolej w Iglawie w sierpniu b. r. Wzywają rząd, aby sprawców tego napadu pociągnął do odpowiedzialności.

Pp. Kratochwil i tow. we wniosku nagłym wzywają rząd do przeprowadzenia zmiany noweli przysmyślowej szczególnie w tym kierunku, aby także nastąpiła legislacyjna uregulowanie tych spraw przemyślowych, które w poszczególnych królestwach i krajach koronnych w obec odmiennych stosunków rozmaicie się też kształtowały. Żądają, aby to się stało w drodze ustawy krajowej.

Pp. Udrzał i tow. czynią nagły wniosek w sprawie nieszczęśliwego wypadku podczas ćwiczeń 15. batal. pionierów w Klosterneuburgu.

Wpłynął dalej szereg wniosków nagłych w sprawie udzielenia zapomóg.

Wnieiono też liczne interpelacje: Pp. Kossa i tow. w sprawie rzekomych nadużyć organów administracyjnych w Jaworowie.

Pp. Kubika i tow. do prezidenta ministrów w sprawie bezcelnych wybrków i gwałtów dokonywanych przez Niemców oponowanych przez „rabies teutonic” w gminach Haleniów, Lipnik i Biela, powiatu bialskiego w Galicji.

Posol Eisenkolb zwraca się do prezidenta Izby z zapytaniem, czy zamierza usunąć niewłaściwości w tak zw. faktycznych sprostowaniach, których postowie nadużywają do wygaszania ponownych ciałych przemian, zamiast ograniczyć się do samego sprostowania.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że zawsze zwraca się do posłów z wezwaniem i napomnieniem, aby się trzymali ram faktycznego sprostowania.

Co się tyczy mów w czeskim języku powołuje się na kilkakrotnie już złożone oświadczenie, że tych mów nie może kontrować.

Eisenkolb w ponownym zapytaniu urguje wnie sienie ustawy, dotyczącej podatku od budynków.

sprawie posła Lupu.

postawić tę sprawę na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Jak już w ubiegłym roku sprawa posła Seitz pokazala, mogą każdej chwili zdarzyć się nowe wypadki, w których posłowie wskutek dyscyplinarnego śledztwa będą zagrożeni karami dyscyplinarnymi ze strony prełożonych władz, a to cy sąwą polityczną działalność. Temu stanowi rzeczy należy co prędzej zaradzić. Komisya prosi Izbę o przedłużenie jej terminu do 14 dni dla złożenia sprawozdania, wreszcie o to, aby komisya dla nietykalności poselskiej dano sposobność naprzód nad tą sprawą się zastanowić

Izba uchwałała n a g ł o ś ć tej sprawy. Zabiera głos referent komisya konstytucyjnej Marchet i zaleca zniesienie dyscyplinarnego postępowania przeciw posłowi Lupu, ponieważ to zarządzenie sprzeczne jest z § 16 państwowych ustaw zasadniczych.

Prezes gabinetu Koerber oświadcza, że wyższy sąd kraj. we Lwowie, wydając zarządzenia w dyscyplinarnej sprawie Lupu postępował według dotychczasowej interpretacji ustaw zasadniczych, mianowicie, że do wdrożenia dyscyplinarnego postępowania przeciw posłowi, będącemu urzędnikiem, nie potrzeba zezwolenia Izby posłów.

W obecnym stanie ustawodawstwa nie ma żadnego innego środka, jak zawiadomić wyższy sąd krajowy o uchwałę Izby. Zresztą z samego wypadku wynika, że wyjście w tej sprawie znaleźć się może tylko na drodze jasnego, ustawowego uregulowania sprawy.

Po przemowach Bareuthera, Pernerstorfera i Skedla, Izba wnioski Marsha ta jednogłośnie uchwalała.

Następnie uchwalono polecie komisya konstytucyjnej, aby w przeciągu 2 miesięcy zdała sprawę o przekazanych sobie wnioskach dotyczących zniesienia § 14.

Posel Roszkowski referuje w imieniu komisya dla nagany i wnosi, aby posłowi Bergerowi udzielili nagany.

Przychodzi do żywego starcia między wszechniemcami a czeskiemi radykalami.

Berger oświadcza, że mimo udzielenia mu nagany, będzie i na przyszłość w ten sam sposób postępował.

Gdy miano przystąpić do głosowania, lewica wychodzi z sali.

Schalk wnosi, aby obliczyć obecnych w sali posłów; prezydent uczynił to, stwierdza niezdołność Izby do uchwał dla braku dostatecznego kompletu i posiedzenie na pół godziny przerywa.

Wszeczniemy wołają: To jest wbrew regulaminowi! Zamknąć posiedzenie!

Po ponownem otwarciu posiedzenia a n a t y c h m i a s t j e z a m k n i ę t o .

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 23 października. Dziś ukonstytuowała się komisya dla nagany w sprawie wczorajszego występu Bergera. Przewodniczącym obrano Roszkowskiego a sekretarzem p. Pantucek. Postanowiono przesłuchać Bergera i Klocfacza.

Generalowie boerscy w Anglii.

Londyn 23 października. Generalowie Botha, De Wet i Delarey przybyli wczoraj do Londynu. Oświadczyli oni, że nie mają zamiaru obecnie prosieć o posłuchanie Chamberlaina.

De Wet odjedzie 1 listopada do południowej Afryki.

Strajk górników we Francji.

Dunkierka 23 października. Okręty przybywające tu z węglami, odchodzą do Antwerpii i Rotterdamu, ponieważ wszyscy robotnicy portowi strajkują. Zachodzi obawa, że w wielu fabrykach z braku węgla ruch będzie wstrzymany.

Dunkierka 23 października.

Wezoraj popołudniu przyszło do starcia między policją, a strajkującymi, przyczem czterech agentów policji zrabowali kilka sklepów, wobec czego kupcy co rychłej sklepy zamykali. Wieczór udali się strajkujący do portu i usiłowali przeciąć sznur kotwiczny angielskich okrętów, natadowanych węglem i podpalili je. Wojsko odpędziło manifestantów.

Kopenhaga 23 października.

Landting odrzucił wczoraj 32 głosami przeciw 22 definitywne przedłożenie rządowe w sprawie odstąpienia Stanom Zjedno zonym duńsko-zachodnich wysp indyjskich.

Rozmaitości.

Ω Drzewo ogniotwałe. W Londynie utworzyło się wielkie towarzystwo akcyjne, które zamierza wybudować fabryki dla wyrobu drzewa o gniotwałego. Już przed laty wynaleziono roztwór dla przesycania drzewa w Ameryce, gdzie takie drzewo ogniotwałe używane jest do budowy statków marynarki. W Anglii wynalazek został ulepszony i zastosowany praktycznie w muzeum Brytańskim, oraz przy budowie teatrów. Obecnie drzewo ogniotwałe ma być wyrabiane na większą skalę, by je udostępnić szerszym warstwom ludności. Skład roztworu chemicznego, zabezpieczającego drzewo od spalania się, jest tajemniczą wynalazca, a dom z takiego drzewa jest o 2 do 6% droższy od budowl z drzewa zwykłego.

Ω Dziecko lodowe Tak nazywają obecnie pewną dziewczynkę, córeczkę porucznika Peary, do kół której utworzyła się legenda. Dziecko to przyszło na świat podczas pobytu jej rodziców pod północnym biegunem. Okręt, na którym przebywali, był unieruchomiony w lodach i unieruchomiony. I tam, wśród tych lodów przyszła na świat panna Peary. Jej pierwszym odzieniem był kaftanicek z niedźwiedźnich skór z kapturkiem, pieluszki zaś były ze skór fok i także powiaki.

Ω Żydowski pułk. W Nowym Jorku zorganizowano żydowski pułk straży bezpieczeństwa. Asumpt do tego dały zamieszki, które miały miejsce niedawno podczas pogrzebu rabina Josefa. Dwustu pięćdziesięciu młodych żydów zorganizowało się o-ciem wspierania policji przy utrzymaniu porządku, specjalnie podczas manifestacji żydów skich. Bogaci żydzi dostarczają karabinów i uniformów, a obecnie odbywają się ćwiczenia oryginalnego pułku pod kierunkiem fachowych żołnierzy. Słychać, że żydzi postarają się o wcielenie tego pułku do gwardji obywatelskich. Wprawdzie ustawa o gwardjach nie dopuszcza tworenia w nich żadnych narodowościowych lub wyznaniowych pułków, ale niemniej Ameryka jest krajem, w którym każda ustawa można bardzo łatwo obejść.

Ostatnia moda.

Zycie towarzyskie po wielkich miastach, nie wyłączając i „stoleńskiego” Lwowa uderza słabym tępem. Nie słyszy się nic o wieczorkach, rautach, zabawach; teatr i filharmonia — oto jedyne punkty zborne; na tych dwóch przybytkach sztuki ogranicza się przyjemność dla rodzin, które przebywają w mieście. Wesołej natomiast jest w tej dżdżystej i posępnej porze po palacach wiejskich i dworach. Wydaje się obiad, urządzi się „matinée”, a wieczorami piasy. W porze obecnej zawyżuje się coraz więcej stadel małżeńskich, co idzie „crescendo” aż do św. Katarzyny. Nie brak więc i w jesieni rozrywki, w czasie których salony się ożywiają i lenią tysiącami światła i piękniejszymi od nich blaskami nadobnych twarzyczek i świetnych toalet nasyżych pań i panienek. Zaczeka wre i kipi zdwojonem tępem, humor się perli, jak szampan w kryształach, bo oto już niedaleko św. Huberta, a z nim początek wielkich łowów.

Zanim pomówimy o toaletach łowieckich, przypatrzmy się jeszcze niektórym nowościom terażniejszej mody. Wpadła mi w oko prześliczna mała kieszka „mantelet-écharpe”, przepyszna do przejażdżek po cieniowych alejach, zrobiona z „peau de chevreau” w odcieniu białym, wyszywana w złote kwiaty, spięta różą koralaow; obramowanie i szarfy zwisające z gronostaj, podpiętego u ramion i na plecach złotymi agrafami „style moderne”; agrafy osobione perłami i koralem, „Choux” i podszewka z różowej satyny oryentalnej. Kapeluszek we-necki, aksamitny, z różowej satyny.

Na obecny pół-sezon bardzo odpowiednią jest toaleta przechadzka z aksamitu „marengo”; sukienka bogato haftowana czarną smelką. Rękawy plisowane, rosariate. Tosek z aksamitu „mastic”, haftowany, obramowany czarną smelką. Bardzo modny i oryginalny jest kapeluszek biały, plisowany, zupełnie płaski, bez denka. Spód otaczają promienia z bardzo delikatnej koronki, tworząc promienistą gwiazdę. Promienie mają być z białej koronki, bramowane czarną smelką; przy włosach jasne chryzantemy, a z tyłu zwisa długi pęk piór paska rajskiego, koloru lśniącego czarnego.

Mieliśmy wsiomę spódnica, lato mokre, chłodne, a jesień — widzimy jaka; w październiku, częstokroć pogodnym i ciepłym, w tym roku nie obejście się bez płaszczka. Oto wzór najnowszy: palto z aksamitu „dahlia”, koloru różowo-fioletowego. U góry pokrywa go rodzaj kamizelki, bardzo krótkiej, z futra sobolowego, z obramowaniem z aksamitu pikowanego. Szerokie obramowanie sobolowe zdobi też dół palto i rękawy, u spodu bufiaste, ujęte wzdłuż manszetami.

Inny palto, także ozdobiony futrem sobolowem, jest z aksamitu niebieskiego „magenta”, a dołu i na rękawach (szerokich) żęby w odcieniu zielonym i niebieskim; zamiast guzików pędlące z jedwabnymi kutasami. Do powozu lub wyjścia na wieczerz bardzo stosowny jest płaszcz aksamitny, koloru kości słoniowej w jasne, zielone punkty. Brzegi zdobią frendzle z czarnej, aksamitnej sznelki. Po ramionach sływa płaszczek koronkowy, przy ramiączkach wycięty.

W pierwszych dniach listopada rozpocznie się właściwy sezon łowiecki; trzeba więc myśleć o odpowiednich toaletach. Damy występują w amazonkach i w kostymach do łowów pieszych. Amazonka ma być z sukienka „bleu-de-roi”; wszystkie kontury i brzegi obszyte lisierkami, matowo złotymi. Kamizelka bardzo krótka, obramowana haftami i dwoma rzędami lisierki złotych. Romantyczny ten a dziś bardzo modny kostym zdobią ma jeszcze wysoki kołnierz z aksamitu „vieux bordeaux” oraz krawat satynowy „vielivire”. Małeńki kołnierzki wykładają (występują z poza aksamitnego) i manszety z białego batystu. Do tego należy niski, jedwabny cylinder i rękawiczki „en tan fran-gais” z gałką ze złota cyzelowanego, odpowiada guzikom kamizelki.

Dla młodszych panien jest do polowania (pięszego) bardzo odpowiedni kostym z „lainage nouveau”, rozumie się koloru wełny naturalnej, tkanej w podwójne odcienie. Suknię zdobi pasmantery koloru kasztanowatego, także w dwóch odcieniach. Suknia po bokach gęsto plisowana na sposób „garde-français”; kamizelka i sukienka koloru kości słoniowej, z brązowymi wyszywami. Kołnierz podwójny, z haftami w dwóch odcieniach, koloru kasztanowego; „col-rabat” i manszety batystowe. Kapeluszek „garde-français”; po bokach pióra fantastyczne, jasno brązowe. Bućki koloru płowego, wysoko zapiasne. Rękawiczki płowe, nasładujące skórę daniela.

Janina hr. M.

W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór. Bilety są wczelnie i do nabycia u Plohua. — Karola Ludwika 9.

W niedzielę 23 października. Kurs w kor. i po 50 klg. Notowano przeszenie na kwiecień 7:32 do 7:59, na październik 7:32 do 7:59, żyto na październik 6:42 do 6:43, na kwiecień 6:42 do 6:43, owies na październik 6:25 do 6:26, kukurudza na wrzesień 0 do 0, na maj 5:76 do 5:77, rzepak na sierpień 11:60 do 11:70.

Oferty na prawnicę dostateczną. Chęć kupna słaba. Uspokobienie spokojne. Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β Bank dla handlu i przemysłu. Uzupełniona nowymi wyborami rada zawiadowcza „Banku galic. dla handlu i przem.” odbędzie posiedzenie w Krakowie w poniedziałek 27 bm. i ukonstytuuje się wybierając prezydum.

β Trust szklany. Austriackie fabryki szkła zwierciadlanego zawiązały pomiędzy sobą trust, który podwyższył ceny o 7 prc.

Z rynków plemięniczych.

Wiedeń d. 23 października. (Tel. „Gazety Narodowej”). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 80 po południu. Akcje austr. sakł. kred. 672.25, węg. zakładu kred. 705.50, Anglobanku 272.75, Unionbanku 381.—, Banku dla krajów koronnych 390.—, Bankverona 450.45, B. demeritowy 320.—, Gal. Banku hip. 537.—, kolei państwowych 704.50, kolei południowej 732.5, tramwajów A. —, B. —, kolei Elbenthal 460.—, kolei północnej —, kolei czerwonowickiej —, alpin 339.—, Birta Muran a 475.50, praskiego towar. 361.422.—, fabryki broni 304.—, tureckie tytoniowe 325.—, oblig. węg. ind. 125.—, 97.45, renta majowa 100.70, austr. renta koronowa 100.10 węg. renta koronowa 97.45, 56-let. listy tow. kredy. ziemsk. 95.95, 4-procent. listy banku krajowego 95.75, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 101.—, 4-procent. listy banku hipotecznego 98.—, 4 1/2-proc. listy banku hipotecznego 100.15, 5-procent. listy banku hipotecznego 110.—, 4-procent. galic. oblig. propnac. 95.45, 4-proc. galic. pożyczka kr. z r. 1883 z 97.—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94.75, losy tureckie 112.25, marbi 116.92, ruble 218.—.

LOSRY.

Wiedeń 23 października. Kurs giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. sakł. kr. z obl. pr. s roku 1880 8 1/2, 262.—, Austr. sakł. kr. z obl. pr. s r. 1888 8 1/2, 262.—, Tow. żegl. na Dunaju 100 skr. 4 1/2, —, Uregulow. Dunaju z 1870 100 skr. 5 1/2, 285.25, Węg. Banku hip. po 100 skr. 4 1/2, 251.—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 1/2, 88.—, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 111.—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilio) 5 skr. 18.70, Zakł. kredy. dla h. i p. po 800 kor. 427.—, Clary 40 skr. 203.—, Pożyczka m. Insbruka 20 skr. 55.—, Losy m. Krakowa 20 skr. 75.50, Pożyczka m. Lubiany 20 skr. 75.—, Ofen 40 skr. 190.—, Pałfy 40 skr. 184.—, Oserw. kryzysa austr. tow. 10 skr. 54.65, Czerw. kryzysa węg. tow. 5 skr. 27.25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 skr. 72.—, Salwa 40 skr. 248.—, Pożyczka Saleburgska 20 skr. 76.—, Pożyczka St. Genois 40 skr. 245.—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 434.—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Emil Merczyński

powrócił i ordynuje

od godziny 3—5 w domu przy ul. Kosciuszki 7.

Osoby szczerpe, osłabione, nerwowe niechaj zwrócą uwagę na znaniomy środek pokrywosy i posilny „Kopolo”, który jest także znakomitym środkiem do odżywiania dzieci.

Ażby być piękną nie dosyć jest mieć świeżą cerę; trzeba mieć codzienne staranie o twarz i o rękach. Najlepszy wytwór w tym względzie jest Krom Siman’a, którego wartość higieniczną stwierdza czterdziestoletnie powodzenie. Przy użyciu tego wyborowego produktu zbytecznym jest używać innego pudru jak Puder rykowy Siman’a folkowy i brodawnikow, (heliotropa). J. Simon, 59, Faubourg St. Mariny Paris.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Sakowrona).

Przyjechali do Lwowa 23 października 1902. br. M. Białowski z Nowosiółki, br. Z. Radziejowska z Dzikowa, M. Piotrowska z Brodów, J. Majer z Wiednia, J. Scharf z Białej, J. Wolgner z Komarówki, Kas. Polański ze Starych Brodów, M. Burliogwa z Olinian, A. Enekel z Wiednia, J. Steunets z Paryża, W. Welczyński z Podola rosyjskiej, M. Lewicka z Buczoza, B. Bastgen z Łopatyna, W. Bugiera z Jasła, M. Lwal z Czer-niowiec.

Z rynków towarowych.

Bank realnoy we Lwowie d. 23 października. Ceny s 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7:20 do 7:40, pszenica nowa 7 — do 7:10, żyto gotowe 6:20 do 6:30, na term. 6 — do 6:10, owies obrotowy got. 5:30 do 5:40, na term. 5:60 do 5:75, jęczmień nowy 5 — do 5:40, jęczmień browarny 5:50 do 6 —, rzepak nowy 9:50 do 9:75, linianka 8:26 do 8:75, groch pastwowy 6 — do 6:50, groch do gotowania 7— do 9:50, wyka 4:50 do 5 —, bobik 5 — do 5:90, krocza 11 — do 0 —, kukurudza nowa 5:75 do 6:25, stara

W Niedziele i święta dwa przedstawienia.

Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety są wczelnie i do nabycia u Plohua. — Karola Ludwika 9.

COLOSSEUM. Najznakomitsze Tatki

